Nr. 254. We Lwowie, — Wtorek dnia 8. Listopada 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . — po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow.“ **ulica Kopernika liczba 5.**— Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 7. listopada.

Sejm tyrolski ma być między 28. b.m. a 3. grudnia zwołany.

Narodni Listy donoszą, że sejm czeski po załatwieniu budżetu i kilku drobnych spraw, będzie zapewne jeszcze przed Bożem narodzeniem zamknięty. Rząd bowiem nie chce, aby pod nieobecność posłów niemieckich traktowane były sprawy szkolne i inne, interesów narodowościowych dotyczące, dalej nie chce rząd, aby wniesiono sprawę założenia banku krajowego, i jest też niechętny założeniu w Pradze składu wzorów i zbudowaniu gmachu dla nieustającej wystawy przemysłowej. *Politik* nie umie powiedzieć, czy to prawda lub nie. *Deutsche Ztg.* donosi nawet, że rząd nosi się z zamiarem zamknięcia wszystkich sejmów przed świętami, aby Rada państwa d. 18. stycznia znowu zebrać się mogła.

W sprawie czeskiej umieszcza biuro prasowe korespondencje w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*, aby się potem mogły półurzędowe *Pressy* i *Blatty* powoływać na tę gazetę jakby na niezawisły organ polski. Znowu zamieszczono w tej gazecie urzędowej aż dwie korespondencje, dowodzące z niesłychaną butą Czechom i reszcie prawicy, że rząd niczego nikomu nie obiecywał i nie da i o nikogo nie dba. A gdy zwrot, jaki wzięła sprawa w chwili odroczenia Rady państwa, niemal do rozpaczy doprowadził p. Chlumetzkiego, zdawałoby się więc, że rząd tryumfuje nad wszystkiemi niemal stronnictwami i frakcjami, i że wszystko zależy tylko od łaski hr. Taaffego. Półurzędowcy wcale nie spotrzegają, że taki stan w państwie parlamentarnem byłby marazmem, rozluzowaniem się wszelkich zapatrywań i stosunków — upadkiem.

Półurzędowcy zapewniają dumnie, że kluby prawicy nie poparły żądań czeskich. Jest w tem tylko połowa prawdy. Kluby nie zapierały prawomocności administracyjnych zarządzeń ministerjalnych, opartych na prerogatywach władzy wykonawczej — ale w tem się zgodziły solidarnie, że gdyby rząd w ten sposób, jak w sprawie dyslokacyjnej, robić chciał nadal użytek ze swoich niewątpliwych prerogatyw, nikt przewidzieć nie zdoła, dokąd by zaszły prawo krajów i narodowości na takiej drodze administracyjno-legalnej. Dlatego oświadczył p. Grocholski: *Nostra res agitur* — tj., że nie tylko o Czechów, Słowieńców i Włochów, ale także o Galicję chodzi, mimo że w rozporządzeniu dyslokacyjnem o szkołach galicyjskich mowy nie było. Stosunek prawicy do rządu byłby daleko pomyślniejszy, gdyby konstytucja nadawała prawo obalenia rozporządzeń ministerjalnych w jaki sposób legalny. Ale że rząd w takiej sprawie użył swoich samowładnych prerogatyw niewątpliwych bez zniesienia się z popierającą go prawicą, to było powodem, że we wszystkich klubach prawicy powstało najgorzej trapiące uczucie — niepewności co do tego, czem się w oczach rządu jest, i co rząd jeszcze przedsięweźmie.

Organa centrum i prawego centrum tak niemieckie jak inne stoją niezłomnie po stronie klubu czeskiego.

Dzisiaj zbiera się znowu sejm kroacki.

Uchwały zebranej w Berlinie Rady rolniczej (ob. *Dz. ekon.*), powzięte w obecności ministra Lucinsa, wywołały w wiedeńskich sferach rządowych zaniepokojenie a nawet oburzenie. Zwłaszcza uchwała co do refakcyj na kolejach austrjackich, wskazuje, jak *Frmbltt.* podnosi, że z Berlina chcianoby dyktować Austrji prawa na polu handlu, i zniszczyć te wszystkie zamiary dla dobra handlu i przemysłu austrjackiego, jakie rząd austrjacki powziął i przeprowadzać zaczął, inkamerując różne koleje przynależne i tworząc z nich wielką sieć kolejową. Czy jednak zapędy opryszków niemieckich ostoją się w rajchstagu, to jeszcze pytanie, skoro p. Reichensperger, jeden z przewódców centrum przeci nim wystąpić zamierza.

W porcie Malagi zjechały się eskardy austrjackie i niemieckie i popłynęły razem do Kartageny, a to pod komendą admirała niemieckiego. Zdaje się, że później chwilowo komendę nad obiema eskadrami obejmie admirał austrjacki.

Jednocześnie dwa takie dzienniki berlińskie, jak *Voss. Ztg.* i *Post* nawołują rząd niemiecki, aby repetjery armii przerobiła na mniejszy kaliber, skoro to już inne państwa czyni., jak Austrja a nawet Rosja, która u Dreysego w Sömmerda repetjery o małym kalibrze zamówiła. „Z tego — dodaje *V. Ztg.* — przynajmniej tyle jest pociechy, że pokój conajmniej dopóty się utrzyma, dopóki trwa praca około nowego uzbrojenia.“

Kreuzzeitung potwierdza wiadomość o gromadzeniu wojska rosyjskiego na granicy austrjackiej i pruskiej. Z Moskwy wyruszyła kawalerja z działami do Lublina. *Kreuzzeitung* dodaje, że na granicy pomnożone zostało wojsko rosyjskie o 3 pułki dragonów moskiewskich, orenburski pułk kozaków nr. 2. i dwie baterje konne.

W Poznaniu odbyć się ma d. 15. b. m. ogólny zjazd delegatów z Prus Zachodnich, Poznańskiego i Szląska, celem założenia protestu przeciw usunięciu nauki języka polskiego ze szkół.

Dnia 4. b. m. odjechali z Warszawy do Skierniewic w. ks. Włodzimierz, mistrz ceremonij Zamojski i szambelan Radziwiłł, a to z powodu zapowiedzianego przybycia cara.

Z Berlina d. 5. b. m. donoszą: „Podróż cara odbędzie się między 15. a 18. bm. Nadeszło już do tutejszych władz urzędowe zawiadomienie, że car na Berlin pojedzie, dokładnych dyspozycyj jednak jeszcze nie ma ze względu na bezpieczeństwo cara. W kołach ministerstwa spraw zagranicznych domyślają się, że carowi będzie towarzyszyć Giers, — w takim razie przybyłby dla grzeczności towarzyskiej także Bismark do Berlina. Wszelako obecność obu ministrów nie spotęgowałaby politycznego znaczenia zjazdu obu monarchów. W jakiem usposobieniu odwidzin cara wyglądaja sfery decydujące, dość powiedzieć, że tak *Nordd. Allg. Ztg.* jak i *Post* teraz właśnie podają dosłownie mowę, jaką w lecie miał Deroulede na grobie Katkowa, a *Köln. Ztg.* w bardzo długim artykule nienawiść Rosjan do Niemców rozbiera“.

Nord donosi, że car z carową do 14 dni odwidzą cesarza Wilhelma w Berlinie, ale bez Giersa, aby temu aktowi grzeczności nie nadawano żadnego znaczenia politycznego.

W Berlinie utrzymują, że Turcja przystąpiła do przymierza środkowo-europejskiego.

Półurzędowa *Etoile Roumaine* pisze: „Słusznie zaprzeczono z Wiednia półurzędowo pogłosce, jakoby Bratiano miał jechać do Bismarka, i dodano, że stosunki Rumunii z Austrją i Niemcami są stałe i nowego porozumienia się nie wymagają. Czyby Bratiano pojechał czy nie, na każdy sposób dla Rosji droga przez Rumunię do Konstantynopola lub gdzieindziej jest zamknięta“.

D. 4. b. m. oświadczył ambasador niemiecki hr. Münster Flourensowi, że obecne stosunki między Niemcami i Francją są dobre, i rząd niemiecki przesłał swoim urzędnikom na granicy instrukcje dla zapobieżenia na przyszłość powtórzenia zajść, godnych ubolewania.

Na cześć biskupów dał król Milan obiad. Toast króla brzmiał tak, że liberały (stronnictwo Risticza) nie mogą mieć nadziei, aby rusofilski metropolita Michał został powołany napowrót do Serbii.

Fortyfikacje nowe w Erzerum są ukończone i już je objęło wojsko tureckie.

Sprawa bułgarska.

Z różnych stron zapewniają, że jakkolwiek rząd niemiecki jeszcze nie zamierza uznać ks. Ferdynanda, wszelako Bismark jest przekonany, że książę silnie stoi, i że nietylko jemu, ale także Stambułowowi i w ogóle Bułgarom zaufać można; Berlin nie zgodził by się na żadną gwałtowniczą interwencję w Bułgarji.

Nawet z Paryża donosi *Polit. Corr.*, że wszelkie plany dyplomatyczne przeciw księciu i jego stanowiska w Bułgarji należy uważać obecnie za sparaliżowane.

Kolej Sofia-Caribród trudno, aby mimo pospiechu w robotach, była przed majem ukończoną. Ziemne budowy, które zwłaszcza w przesmyku Dragomańskim były bardzo trudne, są gotowe, ale budowy naziemne i ekwipowanie jeszcze bardzo zalegają. Progi trzeba sprowadzać z Serbii, szyny zaś morzem, a z tamtąd końmi do Filipopola; wagony są zamówione w Belgii, a lokomotywy w wiedeńskiej fabryce austrjackich kolei państwowych.

Z delegacyj wspólnych.

W sobotę d. 5. bm. odbyło się wielce ważne posiedzenie wydziału spraw zewnętrznych delegacji węgierskiej. Trwało od godz. 11 przedpoł. do 3ciej. Przewodniczył mu hr. Franciszek Zichy, sprawozdawcą był dr. Falk. Ze strony rządu byli obecni ministrowie Kalnoky, Bylandt i Kallay, sekcyjni szefowie Schögeny i Falke, wreszcie radca dworu Decsi. Oto przebieg obrad:

Referent dr. Falk: Od kilku lat już nie była polityczna sytuacja monarchii tak jasną jak teraz. Punktem wyjścia dla mnie jest program ministra spraw zewnętrznych, rozwinięty w zeszłorocznej sesji delegacyjnej, tj. utrzymanie pokoju, o ile to z interesami i powagą monarchii jest zgodne; równocześnie utrzymanie powagi traktatów, a więc niedozwolenie na okupację wojskową Bułgarji lub jednostronny nad nią protektorat; nakoniec powstrzymywanie wszelkiej akcji, która, choćby się wprost postanowieniom traktatu berlińskiego nie sprzeciwiała, przecież intencjom jego nie odpowiada. Sytuacja dzisiejsza przekonywa, że ministerstwo programu wiernie się trzymało i ciągle go przeprowadza. Pokój nie został zakłócony, interwencja nie nastąpiła, a o protektoracie Rosji w Bułgarji mniej może być dziś mowy niż kiedykolwiek.

Przed rokiem obawialiśmy się jeszcze, czy jenerał Kaulbars, który dopiero co Bułgarję opuścił, nie wróci może na czele armii rosyjskiej. Wypłynęła w tenczas kandydatura ks. Mingrelskiego, przeciwko której delegaci się zastrzegali. Tymczasem ani Kaulbars nie wrócił, ani Mingrelczyk nie zasiadł na tronie Bułgarji. A gdy Rosja niedawno temu marzyła o misji Ernrotha, nie śmiała już wprost z akcją wystąpić, lecz innych do podjęcia jej namawiała. P. minister spraw zewnętrznych zapewniał nas również, że w akcji naszej nie pozostaniemy bez przyjaciół i ich poparcia. I to się sprawdziło. Nietylko stosunek nasz do Niemiec stał się ściślejszym, lecz się do nas i Włochy przyłączyły, a Anglia co najmniej związkowi temu sprzyja.

Co się tyczy ostatniego wyboru księcia bułgarskiego wiadomo, że rząd nasz go nie zalecał. Sam wybór jest jednak legalnym aktem narodowego zgromadzenia bułgarskiego. Po dokonanym wyborze wypadało również wstrzymać się naszemu rządowi od wszelkich objawów zachęty lub utrudnienia. Gdy zaś ks. Koburski zasiadł faktycznie na tronie, nie czekając na zatwierdzenie Porty i mocarstw traktatowych, ograniczył się rząd nasz do czysto teoretycznego oświadczenia, że akt ten stoi w sprzeczności z traktatem berlińskim i dla tego nie może być za legalny uznanym. I zapewne nic dalej nie podejmie rząd w tym kierunku, dopóki interesa monarchii nie będą w Bułgarji zagrożone, i inne mocarstwo nie przekroczy granic, zakreślonych mu traktatem berlińskim. Ministerstwo odpowiedziało więc najzupełniej wszelkim rozumnym oczekiwaniom, skutkiem czego wnoszę, aby pochwalić kierunek polityki zewnętrznej i panu ministrowi spraw zewnętrznych wyrazić uznanie. (Oklaski).

Hr. Juliusz Andrassy: I ja jestem tego zdania, że minister był wierny swemu programowi, i z radością powitałem wypadki ostatnich czasów. Sojusz Włoch z Austrją i Niemcami uważam za fakt wielkiej doniosłości. Podzielam zupełnie zapatrywanie mowy tronowej, iż należy życzenia Bułgarów pogodzić z traktatami, lecz mam w tym względzie pewne powątpiewania. Jak bowiem może przyjść do owego pogodzenia, jeśli dotąd są tak mętnemi zapatrywania na powrót do prawidłowych stosunków w Bułgarji? Wyjaśnienie to nie zależy wyłącznie od nas, lecz i dla nas i dla pokoju europejskiego jest ono niezbędne. Ponieważ go nie mamy, topnieją miliardy, a obecny stan powszechnego uzbrojenia jest mało co gorszym od wojny, której wszyscy chcemy uniknąć. Czy stosunki nasze dozwalają na takie kategoryczne wyjaśnienie? Pytam się hr. Kalnokiego, co on o tem myśli?

Zdaniem mojem nie tkwi kwestja w tym punkcie, czy Bułgarja się skonsoliduje, lecz czy się wogóle utrzyma. Mam p. ministrowi postawić dwa konkretne pytania. Berliński traktat nie zna wogóle kandydatów mocarstw na tron bułkarski, lecz tylko wolny wybór narodu bułgarskiego. Stawianie kandydata przez którekolwiek mocarstwo sprzeciwia się traktatowi. Uznaje też, że postępowanie naszego rządu wobec ks. Koburskiego, było prawidłowem. Skoro jednak nastąpił już raz wybór tego księcia, musi on być za legalny uznanym. Pytam więc czy hr. Kalnoky uznaje ten wybór jako legalny i czy chce działać w tym kierunku? W nieuznaniu obecnego księcia tkwi źródło zachęty dla wszystkich otwartych i skrytych nieprzyjaciół ostatecznego uporządkowania kwestji bułgarskiej.

Przy uchwalaniu traktatu w Berlinie nie byłem pewny, czy postanowienia jego dadzą się praktycznie przeprowadzić. Serbia i Bułgarja rozwiały jednak jak najświetniej owe wątpliwości, i to właśnie nakłada na nas obowiązek, aby je jako porządnie uregulowane, konserwatywne państwa utrzymać. Drugie konkretne pytanie jest to: Jak p. minister tłumaczy art. 3 traktatu berlińskiego? Czy wybór księcia, dla uzyskania pramocności, wymaga zatwierdzenia wszystkich państw? Czy zatwierdzenie to ma być zbiorowe, czy każdy państwo oddzielnie może go udzielić? Ocenienie czy minister chce i może dać na te pytania wyczerpującą odpowiedź, pozostawiam jemu samemu.

Hr. Kalnoky: Wyrazy uznania przyjmuję z wdzięcznością. Okoliczności, które mnie w ubiegłym roku zniewoliły do obszernego *exposé*, nie istnieją już dzisiaj. Poprzestanę więc na uwagach ogólnych a zamknę w nich oraz odpowiedź na pytania hr. Andrassego. Mowa tronowa wypowiedziała, że kwestja bułgarska nie jest rozwiązaną, ale wskazuje zarazem drogi, wiodące do jej rozwiązania. Jestem przekonany, że rozwiązanie to znajdzie ogólny poklask, nietylko u nas, lecz i u zaprzyjaźnionych nam gabinetów. Ma to swoją wagę, bo w sprawie bułgarskiej nie rozstrzygają zapatrywania nas samych. Rozwiązanie musi stanąć na gruncie europejskim, bo przecież i naszem zdaniem interwencja jednego państwa w tej sprawie jest niedopuszczalną. Przyznaję hr. Andrassemu, że rozwój sprawy bułgarskiej był różnemi wypadkami od czasu do czasu hamowany; każdy jednak musi przyznać, że w ciągu pojawiających się trudności, a w części z powodu nich, patrjotyzm i poczucie samodzielności wzmogły się bardzo między Bułgarami, i że bez tych trudności nie byłby się pewnie charakter bułgarski tak dzielnie rozwinął. Właśnie ta okoliczność, że samo mieszanie się obcego mocarstwa mieści w sobie nieobliczalne niebezpieczeństwa, nadaje całej kwestji cechę wielkiej drażliwości. Uważam też za wielkie zwycięztwo, że niebezpieczeństwo owego jednostronnego mięszania się dotychczas a prawdopodobnie i na zawsze zostało usunięte, i że Bułgarom zapewniono swobodę wewnętrznego rozwoju narodowego.

Co do księcia Koburskiego potwierdzam słowa sprawozdawcy, iż nie był on austro-węgierskim kandydatem. Pytał się on mnie wprawdzie o radę, lecz ja uznałem za mój obowiązek przedstawić mu wszystkie trudności, jakie go w Bułgarji czekają. Książę starał się zrazu stać ściśle na podstawie traktatu berlińskiego, lecz nie mógł uzyskać zatwierdzenia Porty i mocarstw. Udał się więc do Bułgarji bez tego, wprost jako kandydat Bułgarji, a nie Austro-Węgier. To mu nawet lepiej posłużyło, niż gdyby był przez którekolwiek z mocarstw popierany. Artykuł 3 traktatu berlińskiego pojmuje tak, że naród bułgarski może wybrać księcia swobodnie. Prawo to uznawaliśmy zawsze i nie czuliśmy się nawet upoważnieni do badania, czy sobranie ściśle wedle postanowień bułgarskiej konstytucji przyszło do skutku.

Także i co do osoby ks. Koburskiego odpowiada wybór sobrania najzupełniej traktatowi berlińskiemu, który zastrzega, aby książę nie należał do żadnej z dynastji wielkich państw europejskich. Że tu jednak i zatwierdzenie Porty niezbędnym jest warunkiem, uznajemy to i jesteśmy w tem zgodni z innemi gabinetami. Przyznaję również, iż uważam także za niezbędne zatwierdzenie księcia przez wszystkie mocarstwa, gdyż całkiem analogijne postanowienia innych traktatów były także w tym sensie tłumaczone.

Trudną jest odpowiedź na pytanie hr. Andrassego, co zamierzamy w najbliższej przyszłości w sprawie bułgarskiej uczynić? Szczegółowej odpowiedzi dać nie mogę, zaznaczam tylko, że uznajemy dzisiejszy rząd bułgarski jako faktycznie istniejący, że jednak ks. Koburskiego nie możemy uznać jako legalnie na tronie zasiadającego księcia bułgarskiego, i dlatego unikaliśmy dotąd wchodzenia z nim w urzędowe stosunki. Wszystko, co zmierza do dobra ludów bałkańskich, będziemy zawsze szczerze popierali, a usiłujemy inne państwa przyjaźnie dla nich usposobić.

Nie da się zaprzeczyć, że sprawa bułgarska jest źródłem niepokojów dla ogólnej sytuacji politycznej, i że zniknięcie tej kwestji z porządku dziennego polityki, znaczyłoby tyle, co stanowcze poprawienie się ogólnego położenia; jednakże naj-

PO LATACH.

Nowela z życia ludu huculskiego.

Przez

Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Po różnych trudach, bocznemi drogi, błądząc nieraz, zaszedł Maksym aż na brzegi Czeremoszu. Tamtędy miał się przedostać na Bukowinę.

W owych czasach wielu tam zbiegało przed wojskiem hucułów. Niejeden uciekłszy, stanął gdzie za parobka, i przeczekał lata niebezpieczne, niejeden tam zginął, niejednego złapali, ale bywali tacy, którym się udawało. Maksym to wiedział. Lecz Maksym nie uciekał przed branką: on był już żołnierzem.

Jako dezerter, chciał zmylić za sobą poszukiwania, i ujść przed sądem wojskowym.

Stał teraz nad Czeremoszem. Po drugiej stronie tam już *„wołoskij berch*[1]).

Po raz też ostatni rozmyśliwał, zali ma tam wejść w kraj obcy — bukowiński?...

Popatrzył jeszcze na góry i zbocza skaliste. Teraz jeszcze jest na *„lackim berchu“*[2]), na ziemi ojczystej... Za chwilę musi ją opuścić... I żal mu się zrobiło.

Atoli konieczność twarda. On tu pozostać nie może; tu go wynajdą i pochwycą...

A co go wtedy czeka?...

Nie pomoże! musi uchodzić w kraj obcy — między obcych ludzi!..

Nie czas już teraz zwlekać... Tutaj niebezpieczno. Wszak jeden z *łeginów* sioła jego przebywał już w tamtych stronach, i wrócił przecież nazad. Zali tam nie ma ludzi?... Ot, stanie gdzie za *najmita*[3]).

Zrobił krzyż na piersiach, a rozebrawszy się, zawiązał razem węzełek na plecach i — rzucił się wpław.

Wartko przepłynął szeroką tu rzekę, i stanął na „wołoskim berehu“.

Tam się ubrał pospiesznie; spojrzał jeszcze raz na strony ojczyste... łzy mu stanęły w oczach, lecz czemprędzej zwrócił się w drogę.

Przeszedłszy kawał ziemi, dziwił się, iż tu podobna jest mowa u ludzi, jak i na „łackim berehu“; czasem tylko jakieś obce wmieszają słowo, lub nawet to samo powiedzą, jeno jakoś odmiennie. On tu prawie między swojemi ludźmi, tylko jakby ze sioła innego. Przekonał się, że tu nietrudno mu będzie stanąć gdzie u jakiego gazdy za *najmita*.

Ale co im tu powiedzieć?... Poznają w nim żołnierza, po włosie na głowie strzyżonym. Ne, to powie, że puszczono go na urlop, na rok cały... a w domu nie ma co robić... bo tam bieda, — i stanie tu na służbie.

Jak pomyślał, uczynił. Przyjął go jeden z tamtejszych gazdów.

Postanowił teraz pracować, jak może, żeby zadowolić gospodarza. Z innymi nie będzie dziś się wdawał, by nie przyjść przypadkiem kiedy do jakiej kłótni, a znał swoją naturę, że gdy się rozsierdzi, bije, a razy ręki jego ciężkie... Mogłoby to zawieść go do wójta, — a może i do mandatara, który pewnie w drugiej lub trzeciej wsi siedzieć musi, a wówczas wykryłoby się, co on za jeden.

Gazda rad był z takiego parobka. Silny i pracowity, robił za dwóch; nie chodził do karczmy, nie uganiał za dziewkami. Muzyka gdy grała, ciągnęło chłopa, ale się wstrzymywał. Gazda nawet dziwił się, że chłop taki rosły i urodziwy trzyma się domu. Czasem w niedzielę, słysząc muzykę w karczmie, radby był Maksym zobaczyć, czyli tu tak samo bawią się, jak tam u nich. Przezwyciężał się jednak, wiedząc, że tu mu innym być przychodzi.

Pewnej zaś niedzieli, zebrała go przecież ochota i poszedł bliżej się przypatrzeć... Wszak każdemu wolno i nikt mu tego nie zabroni. Przeciwnie, w razie unikania ludzi, gotowi go oni jeszcze o co podejrzywać. Powiedzą, że uciekł z kaźni... Tak wmawiał w siebie Maksym.

Muzyka grała od ucha; parobki wiejskie schodzili się, krasawice ze spuszczonym niby wzrokiem, lecz z pod oka pozierając, ciągnęły również inną stroną.

Gorzałka się lała, ten i ów gwarzył, młodzież tańczyła. Maksym przypatrywał się temu. Niejedna z krasawic spoglądała na niego z boku, niejedna życzyłaby sobie, żeby ją ten obcy *łegin* porwał do tańca. Maksym miał również ochotę, lecz się wstrzymał; nie chciał tak daleko z tym ludem zachodzić. Wypadki niedawne nauczyły go niejednego; nauczą zatem dziś cierpieć i nad sobą panować.

Ale inni parobcy nie byli radzi, że ich krasawice spoglądają na obcego *najmita*. A kto on taki?... Nuż go zaczepiać, by przyszło do jakiej zwady! Wtedy go ztąd wykurzą. Lecz tu się omylili, gdyż na ich zaczepki Maksym zrazu nawet nie odpowiadał.

Czasami się żachnął, ale dał jeszcze spokój. Oni też sądząc, że się obcy *najmit* ich boi, coraz się śmielej do niego zabierali... I nuż się naigrawać!... Gdy mu już tego było za wiele, poczęstował tak z nich jednego, że ten w bok odskoczył, a kiedy dwaj inni przybyli mu w pomoc, on, obydwóch odrzuciwszy, został sam na miejscu, jakby nic się nie stało. A inni śmiać się zaczęli. Tamtym poszło to po skórze. Poznali, że nie można zaczepiać tego *najmita*. A dziewki chychotały, śmiejąc się ze zwyciężonych, i jeszcze ciekawiej teraz poglądały na Maksyma. On zaś udawał, jakby tego nie uważał, jednak mu to pochlebiało. Mimo to poznał, że tu dłużej zostać nie może, gdyż oni mu nie darują — i może powstać na niego burza. A położenie jego wymaga, iż musi unikać wszelkiej sprawy głośniejszej.

Maksym wyniósł się zatem nieznacznie; żal mu jednak było, iż tamtym lepszego jeszcze nie dał łupnia. Lecz tu zaraz pomyślał, kim jest dzisiaj i w jakim przebywa tu celu. Westchnął i wrócił do chaty.

Ale w obecności krasawic i innych *łeginów* zawstydzeni parobcy nie myśleli dać za wygraną, i teraz przemyśliwali, jakby swoje na obcym odbić *wołoczysze*. Podmawiali drugich — i doszło to do niego. Maksym się zatturbował. Zawsze unikał przecież zwady — a ona sama teraz przyszła. Ależ gdzie tam sama!... Kto mu bowiem kazał zachodzić na muzykę?... Wyrzucał sobie, i postanowił odtąd trzymać się więcej na uwięzi. Było to jednak już zapóźno. Maksym poznał, że ma wrogów w siole obcem.

Przekonał się, że tu dłużej pozostawać nie może. Musi zmienić miejsce.

Podziękował zatem gazdzie za służbę — a oddaliwszy się z tej okolicy, chodził czas niejaki za dzienną robotą.

W dzień był zajęty pracą, lub uchodził przed tropieniem go rzekomem, albo i rzeczywistem; w nocy zaś budził się nieraz nie mogąc zasnąć. Przychodziła mu na myśl matka, chata jego własna, gdzie młodość przebył szczęśliwą, trosk żadnych nie znając... Zali mu się kiedy mogło zdawać, że straci chatę swoją, rodzinę, swobodę całą — i będzie musiał uchodzić, jakby zwierz leśny, niepewny dnia każdego?

Czasem wpadały mu w oczy krasawice tutejsze, pochlebiało mu nawet, że się rade oglądają za nim... Atoli tutaj sam siebie bał się, jak gdyby sobie niedowierzał.

I co z tego będzie?... Zali on jest dziś panem swojej woli?... Czy jemu wolno to, co drugim?.. Nie... On już do siebie nie należy, on siebie ukradł niejako tym, którzy do niego mają dziś prawo: bo przysiągł na chorągiew!...

Prócz tego nękała go myśl, żeby Sawryna o nim zapomnieć mogła a zwrócić się do drugiego... Czyli ona go na prawdę zdradziła?... Wszyscy wprawdzie tak mówią.... *Maty* jej? Czarownica. *Dedja* — podejrzany *czołowik*. Kto wie, z czego oni żyją!... Ale dziewczyna, ale Sawryna?... Zdawała się przecież inną?... Była nito biała gołębica w gnieździe jastrzębiem. Ale matka mówi, i ludzie mówią, że to już takie *nasinie*.. Ha! jeśli ona go porzuciła i poszła za drugim... jeśli wstyd taki synowi Todosych zrobiła: wtedy on na wszystko gotów. I myśl w nim obudziła się odwetu. Ale tu się wzdrygnął.

Dzisiaj jednak przekonać się nie może... On tam nie wróci.

Stanął zatem w pewnym dworze za parobka. Pan jego był nie takim, jako *pany* „na lackoj storoni,“ mimo to niezłym człowiekiem. Mówił do swojej pani i dzieci językiem, jakiego nie rozumiał Maksym. Powiadano, że to ma być *nimeckij*, — i w samej rzeczy, niektóre słowa słyszał on niedawno w koszarach. Kiedy zaś mówił do „starej pani“, matki swojej, używał jakiejś mowy, o której twierdzili, że taką gdzieś mają mówić tam, kędy słońce wschodzi. Mimo to pan ten do czeladzi przemawiał własną ich mową. Ależ bo i służba nie wyrażała się jednakowo; gdy bowiem jedni z nich mawiali, że ich Maksym mógł rozumieć, jakby swoich, drugich przeciwnie parobków wcale nie rozumiał: bo to już „wołoski“ lud; inne nawet nosili ubranie.

Maksym postanowił utrzymać się na tej służbie, gdyż tu we dworze tak licznym nie wiele się pytano, co który za jeden, i zkąd przychodzi. Byli tutaj ze świata różnego i niejednej wiary.

Usiłował zatem nie wiele się wdawać z innymi i wypełniać tylko swoje obowiązku. Pracował też gorliwie, wstawał najraniej, i pilnie doglądał koni sobie powierzonych; dlatego lubił go pan, który był bardzo zapobiegliwym gospodarzem. Ale to mu właśnie zrodziło niechętnych.

Rozchodziły się różne o nim plotki. Maksym, któremu już włos na głowie o tyle odrósł, że mógł dziś ukryć, iż był żołnierzem, wzbudził u niektórych innego znów rodzaju podejrzenie. Chociaż bowiem dziś nie miał strzyżonej głowy, nakształt żołnierzy w służbie, lub będących od niedawna na urlopie, włos jednak jego nie sięgał jeszcze tej długości, jak u innych chłopów. Byli też tu ludzie, co widywali lud „po łackoj storoni“; tacy więc wiedzieli, że tam się podobnie nie noszą.

Zaczęto zatem na myśl przychodzić, iż to może być jaki, co uszedł z kaźni niedawno. Zawiść coraz więcej rozszerzała o nim niepochlebnych wieści. Na słowo „złodziej“, „kryminalista“ — krew się burzyła w Maksymie: powracał w nim dawny człowiek. Chciał już niejednego tu nieco poturbować, ze dwa przynajmniej wybić zeby takiemu, lub zostawić kres znaczniejszy na gębie. Lecz się wstrzymywał... a odszedłszy czemprędzej na bok, gniew w sobie, jak mógł, przytłumiał. Czuł, jak krew w nim w żółć powoli przechodziła, jak go tam szarpało we wnętrznościach; przypomniał sobie jednak, że jest dezerterem. Cierpliwość dziś jego udziałem!

(C. d. n.)

[1]) Brzeg bukowiński.
[2]) Polskim brzegu.
[3]) Sługę.

istotniejszym punktem niepewności i jedynym powodem nadmiernych wysileń naszych nie jest przecież sama sprawa bułgarska. Minister nie powinien się zapuszać w przepowiednie i ja też się od nich wstrzymam. Jestem jednak przekonanym że Austro-Węgry i Niemcy robią zbawienną propagandę swoja polityką pokojową, i że sojusz z Włochami, który przecież nie od roku dopiero istnieje, lecz tylko wybitniej w ostatnich czasach się uwidocznił, oraz identyczność celów polityki włoskiej z celami naszemi, co nam z niejaką pewnością na poparcie Włoch i w naszej polityce wschodniej liczyć dozwala — oto pocieszające momenta dzisiejszej sytuacji politycznej.

Nadmieniam w końcu, że czyniłem i czynię wszelkie wysilenia, aby utrzymać z Rosją stosunki jak najprzyjaźniejsze, i że dzisiejsze stosunki nasze z rządem rosyjskim należy nazwać przyjaźnemi. Nie porzucam nadziei, że Rosja silniej niż obecnie zbliży się do pokojowych usiłowań centralnych mocarstw europejskich i że pozostaniemy z tym wielkim i potężnym sąsiadem naszym na takiej stopie, iż stosunek ten będzie dla ludów obu mocarstw podstawą uspokojenia co do przyszłości. Ja przynajmniej nie zaniedbam dokładać starań w tym kierunku, gdyż uważam je nietylko za zgodne z interesami monarchii, lecz niemal za główny warunek powrotu do trwałych stosunków pokojowych w Europie. (Dok. n.)

Głośna sprawa.

W sprawie nadużyć z udzielaniem orderów odbyła się d. 5. bm. w Izbie deput. francuskiej przy ogromnym natłoku ciekawych, narada nad wnioskiem, czy ma być zwołaną ankieta; jak oczekiwano, narada ta nie odbyła się bez gwałtownych zarzutów, uczynionych rządowi.

Debatę otworzył monarchistyczny poseł Baudry d'Asson, który oświadczył, że przypuszcza, iż minister sprawiedliwości nie będzie się domagał upoważnienia do sądowego ścigania Wilsona, zięcia prezydenta republiki.

Colfavru (radykał) postawił wniosek, aby ankieta nie ograniczyła się tylko na pewne osoby, lecz była ogólną, życzy więc sobie, aby do komisji wybrani byli także i członkowie prawicy.

Cuneo d'Ornano (Bonapartysta) zastrzega się przeciw myśli, aby republika była wciągniętą w grę. Jeśli ankieta niepokoi republikanów, widocznie muszą oni się czuć winnymi. (Zaprzeczenia). Jenerała Caffarela uczyniono kozłem ofiarnym; innemu zaś jenerałowi (Andlean) pozwolono umknąć. Niektórzy utrzymują, że przez trzy dni proszono jenerała Andleau, aby wyjechał.

Taką w streszczeniu była mowa deputowanego Cuneo d'Ornano. Gdy tenże zakończywszy wreszcie swe przemówienie, usiadł, powstał minister prezydent Rouvier i wzburzony zawołał: „To jest oszczerstwo!"

Cuneo następnie oświadczył, że nie sprzeciwia się wnioskowi Colfavru, jeśli tylko sprawa zupełnie zostanie wyjaśnioną. Na to odezwały się oklaski z prawicy.

Minister prezydent Rouvier wszedł ponownie na trybunę i w dłuższej mowie przedewszystkiem zaznaczył, że cała sprawa niepotrzebnie tak wielkiego rozgłosu nabrała. Jest ona wymierzoną z nieprzyjaźni przeciwko prezydentowi republiki. Poczem minister prezydent, opowiedziawszy przebieg całej afery, zaznaczył, że obecnie gdy śledztwo już zakończono, okazało się, że oprócz dwóch wymienionych jenerałów nikt inny z urzędników lub politycznych osobistości nie został skompromitowany. „Jakim sposobem powstało oszczerstwo, że obwinionemu dopomożono do ucieczki? Ja nigdy nie widziałem tego człowieka, lecz wszyscy, którzy biorą udział w polityce, wiedzą, że on już dawno był podejrzany". (Silne poruszenie).

W końcu oświadczył Rouvier, że ministerjum jest odpowiedzialne, czyliżby nie wystarczyła zamiast ankiety interpelacja? Republikanie życzą sobie także wyświecenia sprawy, lecz wnioski zwołania ankiety dążą do tego, aby republikę zdyskredytować przez skandal. Republika sama jest ciągłą komisją ankietową. Wystarczy więc poprzestać na drodze interpelowania i pozostawić sądowej procedurze dalszy bieg sprawy.

Sprawozdawca Salis odpowiedział na to: „Strona kryminalna niechaj będzie rzeczą sądu, lecz administracyjna należy do parlamentarnej ankiety".

Następnie Cassagnac rzucił się gwałtownie na republikę. Republika oddaliła dwa tysiące urzędników sądowych; teraźniejsi sędziowie są, zdaniem mowcy, zawiśli od każdorazowego ministra sprawiedliwości, a więc i z tego powodu jest ankieta potrzebną. Dopiero po ankiecie można będzie mówić o interpelacji. Jeśli jaki biedak schwytany zostanie na szacherce tytoniu lub zapałkami, dostaje się do więzienia. Względem biednych jest się bez litości, inaczej ma sie jednak rzecz, jeśli obwiniony mieszka w pałacu Elizejskim.

Izba przyjęła w końcu większością 264 głosów przeciw 257 wniosek Colfavru, według którego ankieta ma być ogólną i objąć okres czasu od 16. maja 1877 r.

Dodatkowy wniosek Jolibois, aby komisja miała jak najszerszy zakres działania, przyjęto 315 głosami przeciw 184, a następnie cały wniosek przyjęto 445 głosami przeciw 81.

Z Izby sądowej.

(Nadużycia w lwowskim urzędzie celnym).

Lwów d. 7. listopada.

Rozprawa wczorajsza stała się prawdziwą *cause celebre*, skutkiem ustąpienia wszystkich sześciu obrońców.

Dla lepszego zrozumienia tego wypadku, którego konsekwencje na razie przewidzieć się nie dadzą, przytaczamy w dosłownem brzmieniu przemówienie adwokata dr. Maxa:

„Wysoki trybunale! Zważywszy, że §. 9. ord. adw. przepisuje, iż adwokatowi wolno jest użyć dla obrony swego klienta wszystkich środków, które za stosowne i z prawem zgodne uzna, zważywszy, iż obrońca p. Petrego miał w informacjach swoich zanotowaną okoliczność, jakoby p. Haas przed sędzią śledczym dr. Bieńczewskim miał się przyznać do autorstwa bezimiennych doniesień, jakie do władz skarbowych wpływały, zważywszy, iż obrońca dr. T. Szydłowski jakoteż my wszyscy nie upatrujemy nic takiego, coby z jej obowiązkiem niezgodnem było, bo nawet uważamy, iż dr. Szydłowski do postawienia takiego wniosku był obowiązanym, zważywszy, iż p. Haas w piśmie swojem postępowanie to nazwał „bezczelnem kłamstwem", a domagał się „osobistego" ukarania dr. Szydłowskiego i żądał nawet odstąpienia tej sprawy radzie dyscyplinarnej Izby adwokatów, wskutek czego uwagi jego do osobistości dr. Szydłowskiego odnosić należy i Haasa jako autora obrazy za użycie słów „bezczelne kłamstwo" uważać należy, mam zaszczyt imieniem wszystkich obrońców oświadczyć, że cała ława obrońców czuje się tem zarówno dotkniętą i obrażoną i że w ślad zatem, iż p. dr. Szydłowski za podobną, niesłychaną obrazę nie otrzymał żadnej satysfakcji, powstała u nas wątpliwość, ażali dalsze pozostawanie w tej sali zgadza się z naszą godnością osobistą i licuje z powagą naszego świętego stanu. Na żądanie podsądnych nie chcąc zrywać rozprawy, postanowiliśmy odnieść się do wydziału Izby adwokackiej, czyli ona upoważni nas do dalszego pełnienia naszych obowiązków, a czynimy to dla tego, iż moglibyśmy być później przez radę dyscyplinarną Izby adwokackiej do odpowiedzialności pociągnięci, iż pozwoliliśmy stanym naszym poniewierać. Proszę tedy o odroczenie rozprawy do poniedziałku."

Zast. prokuratorji p. Hayderer sprzeciwił się wnioskowi odroczenia.

Przew. r. Malarkiewicz ogłosił po chwili orzeczenie, iż trybunał nie przychylił się do wniosku dr. Maxa, gdyż procedura karna powodu do odroczenia przytoczonego przez obronę nie zna. (§. 273 procedury karnej brzmi: Rozprawa główna, jeżeli rozpoczętą została, może tylko o tyle zostać przerwaną, jeżeli przewodniczący uzna to za potrzebne do wypoczynku biorących w niej udział, albo też do bezzwłocznego sprowadzenia środków dowodowych; podług uznania trybunału może także w nagłych wypadkach być kontynuowaną w niedziele i święta).

Dr. Max. Wobec decyzji co dopiero ogłoszonej, z przykrością imieniem własnem i wszystkich obrońców oświadczam, iż jesteśmy na razie zmuszeni od dalszej obrony odstąpić.

Przew. Wzywam tedy oskarżonych do ustanowienia sobie nowych obrońców.

Dr. Szydłowski. Chcę memu klientowi udzielić informacji.

Przew. Przepraszam, ale pan głosu więcej nie masz, gdyż mandat swój złożyłeś.

Na tem posiedzenie przedpołudniowe przerwano.

* * *

Popołudniu już przed godziną 4tą sala była przepełnioną, a także na galerji panował ścisk.

O godz. $4^1/_2$ zjawił sie trybunał. Na ławie obrońców pustki. Wśród uroczystej ciszy zagaił r. Malarkiewicz posiedzenie i polecił protokolantowi zanotowanie, że obrońcy się nie zjawili.

Następnie odczytał podanie, podpisane przez wszystkich podsądnych, z wyjątkiem Majera Rappaporta, w którem podsądni nie zgadzając się na nadanie im obrońców, z urzędu, oświadczają, że chcą skorzystać z przepisu ustawy, dozwalającego im ustanowienia nowych obrońców na koszt własny i w tym celu proszą o odroczenie rozprawy celem wyszukania sobie nowych obrońców i dania tymże czasu dla przygotowania się do obrony.

Podanie to wystylizowane było dość niejasno, tak, że przewodniczący prosić musiał podsądnych o wyjaśnienie.

R. Malarkiewicz (do Petrego): Jak długiego czasu potrzebujecie panowie do wyszukania sobie obrońców?

Petry: Na razie stanowczo tego oświadczyć nie mogę. Potrzebujemy czasu do wyszukania obrońców a ci znowu potrzebują czasu do przeczytania aktów i dokładnego poinformowania sie. Sądzę, że do tego potrzeba będzie najmniej 8 do 10 dni.

Trybunał udał się na naradę i po całogodzinnej konferencji ogłosił następującą uchwałę:

Ponieważ wszyscy obrońcy oświadczyli, że odstępują od obrony i popołudniu nie jawili się a oskarżeni do godz. 4. popołudniu nie ustanowili nowych obrońców. przeto po myśli §. 278 p. k. ma być w takich wypadkach ustanowiony inny obrońca, albo też rozprawa ma być zupełnie odroczoną. Rano zawezwani zostali oskarżeni, aby wybrali sobie obrońców nowych, ponieważ tego nie uczynili, lecz prosili o zwłokę, przeto trybunał postanowił obrońców ustanowić z urzędu, mianowicie dla Karpa Mojżesza i Majera Rappaporta jednego, dla Rulnego i Puszczyńskiego drugiego obrońce, a dla Petrego i Koppla Rappaporta trzeciego. Postanowienie to trybunału nie uwłacza jednak prawu oskarżonych, wybrania sobie obrońców podług własnej woli. W celu mianowania obrońców z urzędu uda się trybunał do Izby adwokatów, która zamianuje trzech obrońców.

Dalej uchwala trybunał, że wszyscy sześciu obrońców, za usunięcie sie od obrony, mają ponieść koszta odroczenia rozprawy po myśli §. 274 p. k., jakoteż koszta ustanowienia nowych obrońców, zarazem uchwalił trybunał odroczyć rozprawę do czwartku, 10 listopada.

R. Malarkiewicz oświadczył następnie:

Dr. Szydłowski żądał, aby trybunał uchwalił ukaranie nadkomisarza Haasa za wyrazy „bezczelne kłamstwo" — trybunał nie przychylił się jednak do tej prośby, ponieważ uważał, że słowa „bezczelne kłamstwo" stosował p. Haas do okoliczności, sprawdzonej przez świadka p. Bieńczewskiego.

Dr. Max oświadczył na to, iż dlatego, że trybunał nie dał satysfakcji dr. Szydłowskiemu, który został obrażony — tem samem cała instytucja adwokacka obrażoną została; oświadczył, że obrońcy czują się dotknięci uchwałą sadową a więc tem, że trybunał nie powziął uchwały po ich myśli. To jest demonstrowanie i wyrażenie niezadowolenia z uchwały sądowej — i dlatego, że trybunał nie odroczył rozprawy, usunęli sie od obrony. Ten sposób demonstrowania, to postępowanie uznał trybunał za obrazę powagi sądu i za to skazał dr. Maxa na grzywnę 50 zł. a dr. Szydłowskiego na 70 zł. Wszyscy sześciu usunęli się od obrony, trybunał uchwalił jednak wymierzyć kare tylko dwom obrońcom, ponieważ dr. Max wygłosił imieniem wszystkich to uwłaczające, demonstracyjne, usunięcie się, a dr. Szydłowskiego za to, że on dał powód do zerwania całej rozprawy, że był inicjatorem wszystkiego.

Wprawdzie wszyscy obrońcy odstąpili, jednak trybunał przypuszczając iż możliwem jest, że niektórzy z nich byli przeciwnego zdania, nie ukarał wszystkich, nie chcąc dotknąć niewinnych, za to zaś, że szli solidarnie, trybunał karać nie może.

Po godz. 6. odroczoną została rozprawa do czwartku.

* * *

Dla zrozumienia podajemy jeszcze dosłowne brzmienie odnośnych §§. procedury karnej. §. 236 brzmi: „Jeżeli obrońca, zastępca oskarżyciela prywatnego lub strony poszkodowanej, dopuszcza się zniewagi lub do rzeczy nie należące obwinienia podnosi, albo jeśli naruszy powagę sądu, to może być przez trybunał ukarany naganą lub karą pieniężną do 100 zł.

Jeśli który z wymienionych nadal podobnie postępuje, może mu przewodniczący odebrać głos i zawezwać stronę do obrania sobie innego zastępcy, w danym wypadku z urzędu naznaczyć ma obrońcę.

Przy obciążających okolicznościach może trybunał drugiej instancji, na wniosek trybunału pierwszej instancji, winnemu, jeśli nie jest adwokatem, odebrać prawo stawania przed sądem jako zastępca w sprawach karnych, na przeciąg czasu do sześciu miesięcy. Jeśli winny jest adwokatem, trybunał ma możność odniesienia się do władzy dyscyplinarnej winnego, która może mu odebrać prawo bronienia spraw karnych na przeciąg czasu od jednego do sześciu miesięcy".

Brzmienie §. 274 p. k. jest następujące: „Jeżeli obrońca, mimo należytego zawezwania, nie jawi się do rozprawy głośnej, lub też jeżeli się przed końcem tejże oddalił, lub jeśli zajdzie wypadek przewidziany w drugiej części § 236 (patrz wyżej) i nie można innego obrońcy wogóle, albo też bez ograniczenia obrony oskarzonego naznaczyć, należy rozprawę odroczyć. Koszta ustanowienia innego obrońcy i odroczenia ponosi winny obrońca."

* * *

W sprawie tej odbędzie się dziś po południu posiedzenie wydziału Izby adwokackiej. Na wypadek, gdyby się sprawdziły zapewnienia, pochodzące ze sfer adwokackich, że wydział Izby adwokackiej nie zamianuje dla tej sprawy obrońców *ex offo* i że żaden obrońca nie przyjmie w drażliwej tej sprawie obrony — trybunał wyznaczyć bedzie musiał trzech obrońców z grona sędziów. Funkcje obrońców obejmą więc c. k. adjunkci lub nawet auskultanci, posiadający egzamin sędziowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 7. listopada.

* **Henryk Sienkiewicz** powrócił do Warszawy.

* **Mianowania na Bukowinie.** Kontrolor urzędu celnego w Czerniowcach, Karol Jasilkowski, mianowany zarządcą celnym; oficjał celny, Ludwik Csala, kontrolorem; asystent, Karol Gatkiewicz, oficjałem; a praktykant urzędu celnego, Włodzimierz Hlibowicki, asystentem. Poborcami podatkowymi mianowani kontrolorowie urzędów celnych: Franciszek Freitag Frendenfeld do Radowiec, Wiktor Stockera do Wyżnicy i Izydor Erney do Solki. Kontrolorami podatkowymi: adjunkci podatkowi Mikołaj Werdesch do Czerniowiec, Alojzy Neuntenfel do Radowiec, Edward Sworakowski do Suczawy, Ludwik Zierhoffer do Gurahumory, Ludwik Schex do Solki, Aleksander Grekulessy do Seretu i Jan Worobkiewicz do Stanowiec. Adjunktami podatkowymi: praktykanci podatkowi Franc. Krentz do Czerniowiec, Jan Sarnawski do Zastawny, Emil Knisz do Czerniowiec, Gustaw Fanta do Suczawy, Maksymilian Eichel do Seretu, Franciszek Lustig do Kocmania i Adolf br. Bretfeld de Kronenburg. Koncepista dyrekcji skarbu, Antoni Gajewski, mianowany inspektorem podatkowym do Wyżnicy; a praktykant konceptowy, Władysław Krasuski, koncepistą skarbowym. Praktykant rachunkowy, Hugo Zothe, mianowany inspektorem podatkowym do Storożyńca. Praktykanci konceptowi dyrekcji skarbu, Adolf König i Partenius Serethian, mianowani prowizorycznie koncepistami.

* **Mianowania.** Minister oświaty mianował Zdzisława Hordyńskiego prowizorycznym amanuensisem biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie. — Minister wyznań i oświaty ustanowił pannę Helenę Komorowską nauczycielką pomocniczą dla nauki rysunków w lwowskiej szkole dla przemysłu artystycznego.

* **Zmarli.** Jan Szumski, słuchacz 1. roku praw w 19 roku życia.

Walerjan Karliński, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler orderu „Virtuti militari" zmarł 1. października w mieście Wiłkowyszkach gub. suwalskiej, w wieku lat 87.

W Londynie zmarł w 75 r. życia znany profesor harmonii i kompozytor Mangold.

* **Za duszę śp. Alojzego Boberskiego** odbędzie się we środę dnia 9. b. m. w katedrze żałobne nabożeństwo.

* **W stanie zdrowia dr. Bogusława Longchampsa** nie zaszła niestety zmiana na lepsze. Przy łożu chorego czuwa jego rodzina, sprowadzona z dala w drodze telegraficznej.

Wczoraj odbyło się znowu konsylium lekarskie. Po kilkaset osób dowiaduje się codziennie o zdrowie chorego, do którego jednak skutkiem polecenia lekarskiego, oprócz rodziny nikogo nie dopuszczają.

* **Walne zgromadzenie** członków stowarzyszenia budowniczych we Lwowie odbędzie się w wielkiej sali radnej w ratuszu dnia 9. bm. o godzinie 5. popołudniu.

* **Towarzystwo łyżwiarskie.** Na wczorajszem walnem zgromadzeniu podane przez nas onegdaj sprawozdanie wydziału i kasowe, przyjęto do wiadomości bez dyskusji, poczem uchwalono 2 rezolucje, wzywające wydział do zaprowadzenia na stawie światła elektrycznego, aby ślizgawka mogła się odbywać także w godzinach wieczornych, dalej wezwano wydział. aby wobec trudności, stawianych towarzystwu przez gminę w sprowadzaniu wody do stawu (zapomocą rur) wyszukał tenże odpowiednie inne miejsce na ślizgawkę i poczynił wnioski co do nabycia tegoż na własność towarzystwa.

Przewodniczącym towarzystwa został wybrany dotychczasowy prezes p. Zygmunt Łaszowski, zastępcą p. dr. Karol Stromenger. Do wydziału weszli pp. Wincenty Dobrowolski, Edmund Stromenger, Mieczysław Komarnicki, dr. Till Ernest, dr Wolfgang Wiszniewski, Franciszek Gilnreiner, Emil Obertyński, Wiktor Krobicki, dr. Edward Sumper i Tadeusz Tarasiewicz.

„Harmonja" będzie grywała na lodzie naprzemian z muzyką wojskową

* **Bursa Towarzystwa** pomocy naukowej we Lwowie. Walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się we środę dnia 9. listopada r. b. o godzinie 6 wieczór w dyrekcji seminarjum naucz. żeńskiego przy ul. Skarbkowskiej l. 39. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok szkolny 1886/7. 2. Przedłożenie preliminarza na rok szkolny 1887/8. 3. Sprawozdanie komisji kontrolującej 4. Wybór dyrekcji. 5. Wnioski członków.

* **Deputacja farmaceutów** u ministra oświaty. W dniu 5. b. m. przyjął minister dr. Gautsch deputację stowarzyszenia farmaceutów, której członkowie wręczyli p. ministrowi elaborat omawiający nową organizację studjów farmaceutycznych. W piśmie tem żądają farmaceuci podwyższenia studjów przedwstępnych z czterech klas gimnazjalnych na sześć i rozszerzenia nauki na uniwersytecie z dwóch lat na trzy. Pan minister przyjął deputację bardzo przychylnie i obiecał, że zbada z całą dokładnością projekt reformy studjów farmaceutycznych.

* **Losowanie sędziów przysięgłych.** Na VI. zwyczajną kadencję sędziów przysięgłych, która w lwowskim sądzie kryminalnym rozpocznie się d. 14. bm., zostali wylosowani jako główni przysięgli pp.: Edward Tranda, dr. Alter, dr. Fläschner, Jan Amborski, Czesław Mrawincsics. J. Rappaport, Jan Siedleczka, Jakób Sprecher, dr. Teofil Srokowski, Alf. Kamienobrodzki, Chaskel Landes, Witold Niezabitowski, dr. Jul. Popiel, Adolf Blumenfeld, Józ. Jankowski, Winc. Rawski, Kar. Hanke, Benj. Brecher, Jak. Halber, dr, Sal. Bund, Jerzy Klein, Stan. Agopsowicz, dr. Ad. Moszyński. Schulim Stoff, Naftali Töpfer, Gedalie Sprecher, Włodz. Gorecki, Winc. Baurowicz, Zbig. hr. Lanckoroński, Jan Stromenger, Ferd. Majer, Wład. Silkiewicz, Markus Nass, Józef Salcer, Wilh. Weber i Sal. Goldstern.

Jako zastępcy przysięgłych: dr. Bern. Reich, Ludwik Schönthaler, Józ. Ornstein, Maur. Blauer, Leib Oser Rosenfeld, Jan Cirok, Gust. Bisanz, Hen. Rewakowicz i Stan. Staszkiewicz.

* **Posiedzenie** towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godz. 6. wieczorem, wyjątkowo w sali fizyki szkoły politechnicznej (parter nr. 1).

Porządek dzienny: 1. S. Ziobrowski. 1. Okazanie obrotu ziemi sposobem Foucaulta. (Doświadczenie, które Foucault po raz pierwszy wykonał w r. 1852. powtórzył zeszłego roku Jaubert w Paryżu. Pisano wtedy o tem w naszych dziennikach. Obecnie nadarza się sposobność zobaczenia tego ciekawego doświadczenia we Lwowie.) 2. O niektórych nowszych przyrządach fizycznych. 2. R. Zuber. Z podróży w południowej Ameryce.

* **Rada szkolna** uchwaliła rozdzielić kwotę przyznaną z funduszu państwowego na stypendja dla uczniów seminarjów nauczycielskich, w następujący sposób: seminarjum nauczycielskie męzkie w Krakowie 1200 zł., w Tarnowie 892 zł., w Rzeszowie 1020 zł., we Lwowie 1468 zł., w Stanisławowie 1140 zł, w Tarnopolu 1155 zł.

* **W „Gwieździe" lwowskiej** odbyła się wczoraj uroczystość wielce podniosła, i dla ducha polskiego wielce chlubna w chwili, kiedy w innych narodach walka między klasami „posiadającemi" a robotnikami porusza z obu stron najdziksze instynkta. „Gwiazda" przyjmowała z całego serca swoją, jak można w znacznej części powiedzieć, fundatorkę księżnę Lubomirską Wprowadził ją do świetnie wystrojonej sali p. Mieczysław Darowski, wieloletni prezes, a obecnie honorowy prezes „Gwiazdy". Przybyli także księstwo Ponińscy i J. E. hr. Russocki, którzy nieraz czynem serdeczne dali dowody życzliwości swojej dla tego pożytecznego Towarzystwa. Przed szeregami zebranych gości i członków stała chorągiew Towarzystwa.

Gorącem słowem powitał księżnę prezes „Gwiazdy" p. Głodziński. Podniósł on, że już 20 lat istnieje Towarzystwo, ale przez pierwsze dwa lata istniało jakby tylko na papierze. Dopiero księżna zapisała 6.500 zł. „Gwieździe" na realność, i odtąd szczęście idzie, bo fundament był przez anioła dobroci położony. Wola fundatorki spełnia się — młódź rzemieślnicza kształci się — na cele humanitarne wydało Towarzystwo około 100.000 zł. — na chorych 46.000 zł., na inwalidów, wdowy, sieroty 38.000 zł., na zapomogi 2.000 zł., na cele naukowe 12.000 zł. Niech żyje księżna nasza fundatorka, jej dom i rodzina!

Wtedy podniosła się kurtyna, i na scenie wśród kwiecia pojawił się robiony kredą przez p. Lisiewicza (prawnika) portret księżny, a chór „Gwiazdy" odspiewał wzorowo z zapałem „Niech żyje!" z „Halki".

Księżna serdecznie podziękowała, oświadczając, że „Gwiazda" wszystko winna własnej pracy. Tożsamo w imieniu siostry dziękował ks. Poniński.

Od czynnych członków witał księżnę p. Obirek (zecer) w poważnej mowie, w której podniósł zwłaszcza, że hasłem „Gwiazdy" jest: Bóg, Ojczyzna, Własność i Rodzina — i kończył zapewnieniem: „nasze uczucia wdzięczności niezmienne przekażemy potomności."

Hr. Russocki oświadczył, że księżna jest uszczęśliwioną, że gdy stosunki pozwolą, jeszcze nieraz będzie się przyczyniać do rozwoju stowarzyszenia, i od siebie przyrzekł poparcie. Podniósł hasło, na które wskazał p. Obirek, dodając: „Pracujmy razem w tym kierunku, a dojdziemy do lepszej doli." A zabierając głos powtórnie, powiedział, że oddawszy cześć księżnej, należy oddać także pp. Darowskiemu i Głodzińskiemu.

Przemawiał także z namaszczeniem ks. Siemieński, od 6 lat kapelan „Gwiazdy". P. Darowski przedstawiał księżnej mężów, którzy się przyczyniają do dobra Towarzystwa: pp. Kiselkę, dyr Tschirschnitza, prof. Żulińskiego, p. Lisiewicza, Zaka (niegdyś ucznia „Gwiazdy" a dziś nauczyciela w Muzeum przemysłowem), tożsamo p. Goligowskiego, artystę-rzeźbiarza. A w przemowie swojej podniósł, że chcąc służyć Polsce, należy pracować uczciwie, a księżna może się pochlubić swoją młodzieżą. Dziękował też, że księżna przywiodła brata i bratowę.

Po śpiewach chóralnych dostojni goście udali się do sali jadalnej, gdzie wystawione były rysunki uczniów „Gwiazdy". Dyr. Tschirschnitz objaśniał te rzeczywiście celujące okazy i wspomniał, ile to już medali uzyskali uczniowie „Gwiazdy". Goście gorąco podziękowali za serdeczne przyjęcie, zachęcali nadal do pracy i przyrzekli swoje poparcie moralne i materjalne. O godzinie $1^1/_2$ odjechali goście śród okrzyków.

* **Walne zebranie** towarzyszów korporacji szewskiej odbyło się wczoraj popołudniu w sali ratuszowej, przy udziale czeladzi rzemieślniczej. Na porządku dziennym było ukonstytuowanie się w myśl nowej ustawy przemysłowej. Statut zgromadzenia towarzyszów i kasy chorych odesłano do komisji celem poprawienia go i przedłożenia następnemu walnemu zgromadzeniu. Przewodniczącym zgromadzenia został wybrany Jan Struszkiewicz, zastępcą Franc. Paszek.

* **Stypendja.** Ministerstwo rolnictwa nadało stypendjum w kwocie 450 zł. Józefowi Friedmanowi, słuchaczowi akademii rolniczo-leśnej w Wiedniu, tudzież przyznało zasiłek naukowy w kwocie 300 złr. Bronisławowi Lipińskiemu, doktorandowi praw i ukończonemu słuchaczowi tejże akademii, w celu podjęcia wycieczek naukowych i złożenia drugiego egzaminu dyplomowego.

* **Z Izby sądowej.** Dnia 28. bm. odbędzie się przed trybunałem zwykłym rozprawa przeciwko włościanom z Lublińca starego w powiecie cieszanowskim o opór przeciw ustawie drogowej.

* **Dar.** Cesar udzielił z prywatnej swej szkatuły konwentowi Sióstr Miłosierdzia w Rozdole, w powiecie żydaczowskim, na restaurację klasztoru, zapomogę w kwocie 200 złr.

* **Celem ukrócenia pijaństwa** w armii wydał minister wojny nowe rozporządzenie.

* **Konkurs** na budowę gmachu Gal. kasy oszczędności ogłoszony już został (zob. inserat). Odnosi się on tylko do techników krajowych. Termin przedłożenia planów 31. marca 1888. Wyznaczono 3 nagrody: 2000 zł., tudzież ewentualne kierownictwo budowy 1500 i 1000 zł.

* **Ekwitacja dla technicznych oficerów rezerwowych.** *Militaer-Zeitung* donosi, że ministerstwo wojny ze względu na znaczną liczbę oficerów rezerwowych w korpusach: inżynierskim, pionierskim, telegraficznym i kolejowym, nieumiejących jeździć konno, poleciło, aby na kursa ekwitacji piechoty przyjmowano także tych oficerów.

* **Podziękowanie.** Komitet zarządzający kasą pomocy naukowej imienia dr. Józefa Mianowskiego przesłał w darze dla biblioteki lwowskiej szkoły politechnicznej zbiór wszystkich dzieł naukowych, wydanych z funduszów tej kasy. Rektorat szkoły politechnicznej czuje się w miłym obowiązku złożyć szanownemu komitetowi publiczne podziękowanie za ten dar cenny.

* **Czytelnia polska** w Leoben liczyła w ubiegłym roku administracyjnym zwyczajnych członków 17, honorowych 8, wspierających 2. Bilans w dochodach i rozchodach wynosił 197 zł. 71 ct. Biblioteka liczyła 664 dzieł w 845 tomach, z tych 178 dzieł naukowych, 89 treści filozoficznej, historycznej i religijnej i 230 beletrystycznej. Oprócz tego wiele broszur, map, atlasów. Czasopism otrzymywała czytelnia 22.

* **Dobre tłómaczenie.** Na jednym z urzędowych dokumentów, wydanym przez pewną władzę w niemieckim i polskim języku pewnemu ukończonemu studentowi weterynarji, nazwano tegoż w pierwszym z tych języków „thierarztlicher Praktikant". Bardzo dobrze. Ale jakże nieszczęśliwym uczynił tego młodego człowieka tłómacz tych dwóch wyrazów na polski język. Oto nazwał go „praktykantem zwierząt".

Biedny praktykant, lecz stokroć biedniejszy... tłómacz.

* **Wypadki.** Znani niebezpieczni złodzieje Mandziak Kazimierz, Gębarzewski Michał, tegoż żona i Wojciech Szuszczyński uknuli plan włamania się onegdaj w nocy do składu zegarków p. Kieliszkiewicza przy ul. Ruskiej. Dowiedziała się o tem policja i kilku przebranych ajentów z komisarzem Schächtlem na czele zajęli miejsca w sklepie i obsaczyli wejścia. Zbrodniarze przybyli w istocie i wyłamawszy drzwi weszli do środka Gębarzewska stała na straży. Policja chciała dopuścić złodziei, aby popakowali zegarki i schwytać ich razem z łupem, ale Gębarzewska spostrzegła coś podejrzanego i ostrzegła sygnałem złoczyńców, którzy zamierzali ratować się ucieczką. Ale było już zapóźno, pochwycono ich wszystkich. Ajent policyjny w chwili, gdy chciał już ująć Kazimierza Mandzieja, otrzymał silne uderzenie drągiem w piers, złodziej został jednak ujęty i uwięziony.

W zeszły poniedziałek 31. października p. Zdzisław Sanocki, powracając z Wiednia, zabrał w wagonie znajomość z jakimś komisantem handlowym, który mu się przedstawił jako Alfred Leitberger z Cieszyna. Po przybyciu do Lwowa obaj stanęli w jednym hotelu, a we czwartek wyjechali razem do Wiednia, gdzie p. S jest buchalterem pewnej firmy. Tymczasem w nocy między Krakowem a Dziedzicami komisant ulotnił się na którejś z małych stacyj. unosząc z sobą torebkę podróżną towarzysza, w której znajdowało się 3500 zł. i 400 marek gotówką, oraz weksel na 2000 zł., wystawiony przez fabrykanta p. Haller z Wiednia.

Aron Maler dopuścił się oszustwa na 100 guldenów na szkodę kolektanta przy ul. Łyczakowskiej Adolfa Anhaucha i został aresztowanym. Matka i siostra aresztowanego, aby zmusić Anhaucha do odstąpienia od wniesionej skargi, napadły na dom jego i wybiły mu szyby.

Wczoraj ul. Łyczakowską w porze obiadowej szła młoda dziewczyna, widocznie służąca, i niosła flaszkę wina. Czy przez własną nieuwagę, czy też potrącona przez przechodniów, wypuściła flaszkę z ręki i w tej chwili na widok rozbitej flaszki, dostała ataku nerwowego rozdrażnienia tak, że nieszczęśliwą oddać musiano do szpitala.

* **Stare dziesiątki** (banknoty dziesięcioguldenowe) z datą 15. stycznia 1863. wymieniać można jeszcze do 31. grudnia b. r. we Wiedniu i w Peszcie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłych dobach wiatr zachowywał statecznie kierunek południowo-wschodni przy powietrzu niezwykle spokojnem, gdyż dzienne zmiany barometru były wcale nieznaczne i odbywały się około stanu 730 mm. Odpowiadało to w zupełności stanowi ciśnienia powietrza w całej Europie, zniżka bowiem i zwyżka barometryczna nie opuściły prawie przez cztery doby zajętych miejscowości i tak zniżka pozostawała w Szkocji zwyżka między Moskwą a Petersburgiem, zniżka drugorzędna we Włoszech. Różnica ciśnień między zniżką a zwyżką statecznie malała i wczoraj zniżka wynosiła 745 — 750 mm., zwyżka 775—770 mm.

Przy obniżającej się temperaturze w sobotę i w niedzielę niebo było zamglone, opad wcale nieznaczny nastąpił w niedzielę rano; wieczorem wiatr zmienił kierunek na północno-wschodni

Srednia temperatura pierwszej doby była 7.3 C., drugiej 6.8° C., najwyższa w sobotę 9.5° C., najniższa dziś w nocy 4.9° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9 rano 757.7 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 7. listopada:

Wiatr przeważnie ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około 6° C., stan nieba zmienny, powietrze więcej jak miernie wilgotne, deszcz przerwami, opad nieznaczny.

* **Jutro,** dnia 8. listopada: 4 Koronat. — św. Nestora.

---

* **Stowarzyszenie pań** dla udzielania bezpłatnych objadów biednym uczniom bez różnicy wyznania, składa podziękowanie p. dyrektorowi L. Markowi za artystyczne kierownictwo koncertu, pp. Róży Selinger, Herminii Patkiewicz, E. Cohn, B. Janinie, F. Sbriser, pp. Mateuszowi Matteo, Mańkowskiemu i Steinbergerowi za współudział w koncercie, który dzięki ofiarności uczestników i publiczności, przyniósł czystego dochodu 750 zł.

— **Z Rzeszowa** donoszą: Do majątku kupca tutejszego, Mojlecha Reicha konkurs. Komisarzem konkursowym zamianowany został adjunkt sądowy p. Kropaczek, tymczasowym zarządcą masy adwokat p. dr. Koppel. Na żądanie wierzycieli zarządzono areszt śledczy przeciw Reichowi, jego jawnemu spólnikowi Samuelowi Fleissigowi. W mieście krążą wieści jeszcze o dwóch bliskich upadłościach.

— **W Tarnopolu** na posiedzeniu rady miejskiej zmarł d. 3. bm. nagle radny J. Landesberg, wskutek udaru sercowego.

— **Z Petersburga.** *Nowosti* donoszą iż specjalna komisja, zajmująca się w Petersburgu kwestją opracowania nowych przepisów o naturalizacji i utracie poddaństwa rossyjskiego, rozwiązała w zupełnie odmienny sposób, niż to jest w dzisiejszem prawodawstwie, wiele pytań, związanych z wzmiankowanym przedmiotem. Tak np. określony ma być ostateczny termin utraty poddaństwa rossyjskiego przez osoby, przebywające za granicą, podczas gdy dotąd podobny termin wcale nie jest oznaczony. Co się tyczy naturalizacji dzieci poddanych cudzoziemskich, to pod tym względem prawodawstwo stosować się będzie do istniejących w oddzielnych zagranicznych prawodawstwach przepisów.

— **Z Torunia** donoszą, iż niezadługo liczba urzędników na granicy pruskiej ma być o $^1/_4$ część w stosunku do obecnej pomnożoną.

— **Do Sofii** pierwszy pociąg kolejowy przybył wczoraj w niedzielę 6, b. m.

— **Baron Hirsch** ofiarował na żydowskie towarzystwa dobroczynne 100 milionów franków i pozostawił sekretarzowi Vanezianiemu dyspozycję co do rozdziału tej kwoty.

— **Tajną drukarnię** odkryła policja w Petersburgu 28. października. W lokalu zastała dziewczynę, która się otruła i d. 30. października umarła. Zabrano przytem wiele pism rewolucyjnych.

— **Do Rzymu** przybyło 5 wagonów z podarunkami dla papieża.

— **Nowy ukaz Apuchtina.** Rusyfikacja szkół w Królestwie Polskiem coraz znaczniejsze czyni postępy. Główny jej apostoł, p. Apuchtin, niedawno rozesłał następujący okólnik: „Doszło do mej wiadomości, że niektórzy nauczyciele elementarni w dnie galowe nie prowadzą swych uczniów do kościołów (kostiełow) i w ogóle świątyń wyznań obcych (inowiernych). Proszę, żeby tego nie było, gdyż winnych będę karał. Proszę nauczycieli szkół elementarnych i szkół prywatnych, aby wykładali często swym uczniom, że mieszkają w kraju Nadwiślańskim (Priwislinskom kraje), że ich ojczyzną jest Rosja, której nieodłączoną część stanowi kraj Nadwiślański. Proszę również uczyć świętych imion najjaśniejszego pana, najjaśniejszej pani i następcy tronu, tudzież imion i nazwisk jenerał-gubernatora kraju, kuratora okręgu naukowego (tj. Apuchtina), oraz naczelnika gubernii, w której mieszkają. Osobiście sprawdzać będę, czy niniejsze rozporządzenie jest sumiennie wykonywane, a niestosujących się do niego będę karał."

Walka byków.

Władysław Mickiewicz, który bawił w ciągu października w Madrycie na odbywającym się tam kongresie literackim, był także wraz z wielu kolegami z Francji na nieuniknionej uroczystości narodowej Hiszpanów, na „walce byków". Oto opis tego widowiska, zamieszczony w *Kurjerze Warszawskim*:

„Na dwie godziny przed walką Madryt się ożywia. Bilety sprzedają po ulicach, kupuje zaś je mnóstwo osób, gdyż każdy się boi, iż kasę zastanie pustą. Na pięknych, szerokich ulicach, prowadzących do cyrku, panuje ruch niezwykły. Ekwipaże zbytkowne krzyżują się z różnego rodzaju wehikułami, natłoczonemi mnóstwem pasażerów, siedzących jak i gdzie się da.

Gmach cyrku wielki i okazały, lecz zbudowany pod gołem niebem, skutkiem czego w dzień słotny nie ma przedstawienia, deszcz bowiem zniszczyłby kostjumy torreadorów, kosztujące po 2.500 franków. Najtańsze miejsca są na słońcu, najdroższe w cieniu: trybuny zo strony słonecznej pokryte są płótnem.

W Andaluzji jaskrawe stroje kobiet, dodają sali uroku. Damy madryckie mają specjalne toalety na uroczystości walki byków. Przywdziewają one tego dnia białe koronkowe mantylki lub też szale, haftowane w jaskrawe kwiaty. Ludność jednak jednak jest zbyt czułą na zimno, pomimo więc prześlicznej pogody, paniom nie było jeszcze dość ciepło; skutkiem tego czarny kolor w toaletach damskich przeważał, mężczyźni zaś z trwogą powtarzali: „Walka się nie uda, bo byki drzeć będą z zimna..."

Przy drzwiach podają nam dwa programy: jeden zwyczajny, na zielonym papierze, zawiera, oprócz szczegółów walki dzisiejszej, sprawozdanie z poprzedniej, zupełnie jak w Paryżu dziennik *l'Orchestre* lub *l'Entracte;* na odwrotnej stronie drugiego, białego programu znajduje się dziesięć rubryk. Obywatel madrycki czyta w pierwszej rubryce numer byka, w drugiej jego nazwę, na trzeciej może streszczać swoje wrażenia i objaśnienia, z czwartej dowiaduje się, z jakiej stadniny byk pochodzi, w następnych zapisuje, czy byk stawił się, ile razy został zraniony, ile banderillosów wepchnięto mu w ciało, czy trzeba było zasztyletować go i t. p.

Przed wprowadzeniem byka do areny, sprawdzają jego wiek i pochodzenie tak, jak koni na wyścigach.

Oszklona trybuna — to loża królewska; w sąsiedniej zasiada komisja sędziów, której prezes kieruje walką i daje znak, gdy już dość jest rozpłatanych koni i gdy byka można dobić szpadą. W głębi areny znajdują się drzwi od schroniska, będącego poczekalnią dla bydła.

Nas umieszczono w *Gran corrida extraordinaria en honor de los ilustres extranjeros residentes hoy en esta corte formando parte del programa de festejos dispuesto por la asociacion de escritores y artistas.*

Nadzwyczajność przedstawienia polegała na defiladzie figurantów, przebranych za heroldów i pachołków z różnych epok, co nie należy do rzeczy najbardziej zajmujących. Przy dźwiękach muzyki, pachołkowie okazują się konno, a za nimi postępuje cały personal walczących, i to tylko efektowne sprawia wrażenie.

Na dany znak niepotrzebni aktorowie usuwają się i byk wpada na arenę. Wejście dwóch pierwszych byków stanowiło wstęp, rodzaj prologu. Umieszczone były w programie, jako *defectuosos,* wadliwe. Nie okazały one żadnego heroizmu. Publiczność nazywała je *buoyes* (wołami), wymysł ten przecież nie czynił najmniejszego wrażenia na zwierzętach...

Zdarza się, iż w podobnych razach wprowadzają woły. Byk idzie pokornie zająć miejsce pośród nich i wychodzi spokojnie w ich towarzystwie. Tym razem każdy z tych „wadliwych" byków został przebity, a zbroczonego krwią dobijali szpadą Ludwik Mazzantini i Guerrita w sposób następujący: Jeden z nich, stanąwszy przed bykiem, już zahukanym i z sił opadłym, pokazuje mu ponsową materję. Byk opuszcza głowę, ażeby wziąć przeciwnika na rogi, ten jednak korzysta ze sposobności i szpadą przebija mu górną część grzbietu. Szpada znika, rękojeść tylko pozostaje widoczną, zwierzę jednak rzadko pada na miejscu; posuwa się leniwie, częstokroć pluje krwią, następnie klęka i pada, dobite sztyletem. Trzeci byk był już nie *defectuosus.* Przebiegł arenę, goniąc banderillerosów, którzy w ucieczce przeskakiwali barjerę areny.

Za każdym razem, gdy rozwijają „kapę", byk rzuca się nie na człowieka, lecz na płaszcz. To też, co prawda, pierwsza lepsza sztuka cyrkowa przedstawia więcej trudności i niebezpieczeństwa, aniżeli rzemiosło banderillerosów i picadorów.

Banderillerosi, trzymając w rękach dwa cienkie i długie pociski, ozdobione wstążkami, stają przed bykiem i w chwili, gdy ten rzuca się na nich, wbijają mu pociski w oba boki. Jeżeli jedna tylko „banderilla" trafiła w zwierzę, publiczność syka.

Picadorowie znowu wyróżniają się tem, iż mają jedną nogę w łańcuchy okutą. Wprowadzają biedną szkapę z zakrytemi oczyma na rogi byka, które są tak silne, iż od jednego uderzenia ćwiertują konie. Strumień krwi płynie ze zwierzęcia, wówczas razy służby i ostroga jeźdźca zmuszają go do dania jeszcze kilka kroków naprzód. Byk znowu uderza. Tym razem koń jest już rozpłatany, nogi mu się plączą we własnych jego wnętrznościach. Na widok ten sala bije oklaski, a bardzo ładne i młode panianki, siedzące za mną, śmieją się do rozpuku... Koń pada w konwulsjach, wierzga nogami; byk jeszcze raz wraca, depcze go i jednym ruchem rogów o dziesięć kroków odrzuca kłęb wnętrzności.

Widziałem wczoraj rozpłatanych w ten sposób dwadzieścia koni. Nieszczęśliwe szkapy, rozciągnięte w arenie, przedstawiały wstrętny widok. Trudno pogodzić się z myślą, że człowiek, ten król stworzenia, jest w stanie urządzać sobie tak dziką zabawę z tortur zwierząt pożytecznych i wiernie mu służących!

Jeden byk chciał wrócić już do schronienia, gdy naraz strzała picadora ugodziła weń. Szalonym skokiem byk o mało nie przesadził ogrodzenia. Mazzantini jednak podbiegł ku niemu, dwa razy zmierzył, za trzecim przeszył szpadą i byk, przebiegłszy jeszcze całą arenę, padł w końcu nieżywy.

Od czasu do czasu trzy muły wyciągają z areny cielska koni i byków, a służba piaskiem zasypuje krwawe plamy na ziemi.

Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, byk przybiera postawę zwierzęcia, które nie rozumie, dlaczego z taką zajadłością przeciw niemu walczą, i jednocześnie okazuje chęć usunięcia się z areny. W chwili dotkliwego cierpienia dostaje dreszczów, znanych każdemu, kto choć raz w życiu widział umierającego. Mimowoli przyszły mi na myśl słowa Juliusza Goncourt, iż „zwierzę ma coś w sobie człowieczego, a tem jest... cierpienie".

Jeżeli prawda, co mówił Michelet, iż pies jest kandydatem na człowieka, wówczas torreador byłby kandydatem na zwierzę.

Wreszcie co za jednostajność w podobnej walce. Wiem, iż dla Hiszpana istnieją pewne odcienia, na których profan się nie pozna. Guerritę np., który częściej niż Mazzantini, wsuwa rękę pomiędzy rogi byka, by popieścić mu głowę, i zabija zwierzę od pierwszego uderzenia, publiczność obrzuca cygarami i kapeluszami.

Walka byków, to największa przyjemność Hiszpana, towarzyszącego podobnym widowiskom, na których zresztą najpiękniejsze kobiety oczkują z ludźmi, co z dręczenia zwierząt zrobili sobie rzemiosło. Pojmujemy teraz, iż Hiszpanie mogli się rozkoszować widokiem palonych na stosie heretyków!..

Są przecież i w Hiszpanii obywatele przeciwni walce byków, wielu bowiem z tutejszych znajomych naszych nie towarzyszyło nam do cyrku; są to jednak skromni malkontenci, pomrukujący tylko: „Te barbarzyństwa będą u nas zakazane... za pięćdziesiąt lat".

Jak się zaś zachowali Francuzi, którzy zapowiadali, że w razie, gdyby deszcz walce przeszkodził, zostaliby niepocieszeni, mamy przykład z Jules'a Lermina. Po zasztyletowaniu pierwszego byka wstał on i w te słowa odezwał się do Hiszpanów: „Kocham was bardzo, gdybym jednak pozostał tu dłużej, nawymyślałbym wam; pozwólcie więc, że wyjdę..." Siedzący przy mnie adwokat paryski, Michał Pelletier, na widok byka, który pokrwawionemi rogami przetrząsał wnętrzności konia, ściskał moją rękę i przez zaciśnięte zęby szeptał: „To obydne!" Mój drugi sąsiad, dziennikarz, wskazując palcem prześliczną kobietę, zachwyconą pikadorem, przysięgał, iż nigdy nie poślubi Hiszpanki.

Wieczorem nikt z nas nie chciał patrzeć na mięso niedopieczone, migrena zaś była nieodłącznym naszym towarzyszem.

Za to powrót orszaku, przyznaję, wypadł malowniczo. Pachołkowie defilują konno, toreadorzy wracają w otwartych powozach, kobiety wachlują się, żebracy ogłuszają nas krzykami, a cały ten tłum kąpie się w ślicznem świetle jasnego słońca, które wydaje się tak wesoło, czyste i niewzruszone, jak spojrzenie Hiszpanki podczas walki byków. Lud zajada melony i pije wódkę.

Czytelniku! gdy będziesz w Hiszpanii, zobacz cyrk w Madrycie, pokryty czerwoną i czarną dachówką, napół w cieniu, napół w słońcu, a taki żywy i taki ruchliwy... Zobacz wjazd pachołków, espadas'ów i banderillerosów, ale na tem poprzestań..."

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś w poniedziałek po raz czwarty „Państwo Wackowie" komedja w 4 aktach Z. Przybylskiego. — Z powodu słabości p. Wojdałowicza, rolę Zabawnickiego odegra p. Zboiński.

Ponieważ p. Frenkiel wyjeżdża pojutrze do Warszawy, a więc „Państwo Wackowie" po raz piąty dopiero w grudniu będą mogli się zaprezentować naszej publiczności.

P. Przybylskiemu podobała się tak gra naszych artystów w najnowszej jego komedji, że zatrzyma się we Lwowie i będzie obecnym na dzisiejszem przedstawieniu.

Jutro we wtorek będzie debiutowała panna Cecylia Porthówna, znana z licznych występów na koncertach, w roli Małgorzaty w „Fauście". Panna Porthówna kształciła się przez rok cały u znakomitej spiewaczki pani Artot w Berlinie. Partję Mefista odspiewa p. Jeromin.

We środę powtórzoną będzie operetka „Lizka i Frycek" z panią Zimajer, nastąpi „Mąż w drodze" Blizińskiego a zakończy wznowiona operetka Souppe'go „Junacy".

We Czwartek „Wesoła wojna" z panią Zimajer.

Na piątek przygotowuje dyrekcja dramat z norwegskiego p. t. „Falkenström i synowie." Paulsena.

W nauce jest „Nitouche", wodewil, w którym p. Zimajer ma rolę popisową.

— „Echo" dwunastka spiewacka, wystąpiła wczoraj w sali „Sokoła" na dochód ukończenia budowy własnej sali tegoż towarzystwa, z wieczorkiem muzykalnym. Dosyć licznie zgromadzona publiczność darzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami, które członkowie „Echa" winni uważać jako zachętę do dalszej pracy w doskonaleniu się w spiewie.

Dział ekonomiczny.

Podwyższenie niemieckich ceł od zboża.

Berlin 5. listopada.

Dnia 3. b. m. rozpoczęły się tu obrady niemieckiej rady rolniczej. Przewodniczący prezes poseł Wedell-Malchow. W obradach brali udział reprezentanci wszystkich rządów związkowych. Ze strony rządu pruskiego przybyli ministrowie stanu, dr Boetticher i dr. Lucius.

Na pierwszym punkcie porządku obrad stała sprawa zniesienia t. zw. dowodów pochodzenia przy wywozie zboża. Referentem był właściciel dóbr rycerskich, Puttkamer. Wniosek, który on w tej mierze stawił, brzmi jak następuje: „Niemiecka rada rolnicza wystosuje do rady związkowej prośbę, aby parlamentowi w jak najkrótszym czasie przedłożony został projekt do ustawy, według której 1) wszystkie mieszane składy przechodowe zniesione zostaną, 2) przy dowozie zboża wystawiane być mają kwity celne, któreby przy wywozie odpowiedniej ilości równego zboża lub mąki w przeciągu trzech miesięcy władza celna bonifikowała w pełnej kwocie."

Na drugim punkcie porządku dziennego stał referat Belowa z Zaleska w sprawie podwyższenia ceł zbożowych.

Na posiedzeniu z d. 4. b. m. uchwalono podwyższenie cła w następujących cyfrach: na pszenicę i żyto po 6 marek od hektolitra, na owies i jęczmień po 3, na grykę i płody strączkowe po 2, na kukurudzę po 3, na słód po 6, na ekstrakt mięsny po 40, na wyroby młynarskie po 12, na oleomargarynę po 20, na łój po 10, na konie po 50 marek od głowy, na źrebięta starsze od roku i na kucyki po 20, na trzodę chlewną po 10 marek od głowy.

Jakkolwiek co do wysokości taryfy celnej między obecnymi rozmaite panowało zdanie, to oprócz profesora Miaskowskiego z Wrocławia, nie wystąpił ani jeden mowca przeciwko podwyższeniu ceł zbożowych. P. profesor Miaskowski wbrew wszystkim innym członkom rady rolniczej utrzymywał, że rolnictwo dzisiaj nie znajduje się w trudniejszem położeniu niż reszta gałęzi przemysłowych, a nadto starał się wykazać, że podwyższenie ceł od płodów rolniczych dałoby się bardzo we znaki uboższej części ludności. Zdaniem jego, ogólnej niedoli zapobiedz tylko mógłby środkowo-europejski związek celny.

Dnia 5. b. m. w głosowaniu odrzucony został znaczną większością wniosek co do zniesienia t. zw. dowodów pochodzenia przy wywozie zboża. 28 głosami przeciw 23 przyjęto wniosek zniesienia mieszanych składów przechodowych, z tym jednak dodatkiem, ażeby znajdujące się już na składach zapasy pozostawiono, cło od tychże dodatkowo w gotówce zostało opłaconem i ażeby zabroniono dalszych przywozów. Znaczną większością przyjęto wniosek co do zarzędzeń dość wczesnych w sprawie zakazu przywozu produktów rolniczych a specjalnie zboża.

Rada agronomiczna przyjęła dalej wniosek Maya z Monachium, izby oświadczono, że przy zawarciu austro-niemieckiego traktatu handlowego, wskazanem jest w interesie rolnictwa, ażeby co do wysokości cła nie zobowiązywano się wobec Austrji, przeciwnie ażeby strzeżoną była w ogóle autonomia na punkcie taryfy celnej. Dalej dążyć należy do tego, ażeby niekorzyści wynikające z zanadto tanich austro-węgierskich frachtów kolejowych (tajnych refakcyj), zmniejszone zostały w drodze traktatu i w tym kierunku obecne brzmienie artykułów traktatu nie zostało nadal utrzymanem, lecz ażeby powrócono do postanowień z przed roku 1878.

Baron Rothkirch zalecał odnowienie traktatu z Austrją. Skutkiem dotychczasowych wniosków otoczyły się Niemcy murem — tak, że obecnie możność importu jest odciętą.

Brat ministra Puttkamera występował przeciw unii celnej z Austrją, ponieważ państwo to ma korzystniejsze warunki produkcji i mogłoby szkodliwie oddziałać na rolnictwo niemieckie.

Ostateczne uchwały brzmiały w ten sposób, że Austro-Węgrom nie przyznano najmniejszej prerogatywy przed innemi państwami. W drugiem czytaniu zmodyfikowano uchwałę co do proponowanego zniesienia dowodów pochodzenia w ten sposób, że uprasza się radę związkową ażeby przedsięwzięła środki do podniesienia niemieckiego wywozu zboża, a mianowicie aby zbadała, czy postanowienia co do dowodów pochodzenia mogą być zmienione bez narażenia specjalnych interesów.

Rada agronomiczna przyjęła stanowczo postanowienie 4. b. m. podwyższenie ceł od zboża i bydła i uchwaliła nadto ustanowienie nowego cła 50 fenigów na otręby.

Dostawy dla wojska. Lwowska Izba handlowa donosi: „Dodatkowo do tutejszego ogłoszenia z dnia 20. października 1887, o rozpisaniu licytacji na dostawę różnych artykułów dla uzbrojenia i umundurowania c. k. wojska na rok 1888. podaje się niniejszem do wiadomości pp. przemysłowców, że na odnośne wstawienie się Izby handlowej i przemysłowej, aby przejrzenie wzorów, dostarczyć się mających artykułów dla wojska nie ograniczono li do składów mundurowych (Depot.) w Bernie, Budapeszcie, Gracu, Kaiserebersdorf koło Wiednia i Karlsburgu, wys. c. k. państwowe ministerstwo wojny wydało pod dniem 30. października r. b. l. 1928 polecenie c. k. komendom korpusów I w Krakowie i XI. we Lwowie by podwładne wojsko i instytucje wojskowe tym przemysłowcom, którzy w zamiarze objęcia dostawy przeglądaćby chcieli odnośne wzory — znajdujące się w magazynach — obejrzenie takowych dozwalały za każdorazowem zgłoszeniem się ustnem.

Wys. c. k. ministerstwo wojny wyraźnie jednak zastrzegło, że przy ocenieniu dostawianych artykułów, czyli takowe dostarczone zostały wedle wzoru, rozstrzygające będą jedynie wzory opieczętowane, złożone w składach mundurowych. (Depot.).

W razie objęcia dostawy wydane będą dostawcom na ich żądanie wzory ze składów mundurowych odbierających przedmioty za odpowiednią zapłatą. Lwów dnia 5. listopada 1887. Prezydent: *Simon* m. p. sekretarz: *Bodyński* m. p. radca ces."

Ostatnie notowania produktów.

z d. 7. listopada 1887.

Lwów: pszenica 6.35 do 7.05, żyto 4.30 do 4.95, jęczmień 4.50 do 6.25, owies 4.15 do 4.75, groch 4.50 do 8.50, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.75 do 10.60, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—. koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 6.30 do 7.—, żyto 4.15 do 4.90 jęczmień 4.— do 6.—, owies 4.— do 4.60, groch 4.— do 8.—, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 28.— do 44.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.— do 7.—, żyto 4.— do 4.80, jęczm. 4.— do 6.—, owies 4.— do 4.50, groch 4.— do 8.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.65, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 28 — do 44 —, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 6.50 do 7.15, żyto 4.50 do 5.10, jęczmień 4.75 do 6.50, owies 4.30 do 5.—, groch 4.75 do 8.50, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.— lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 32.— do 47.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 20.— do 60.— nominalnie. Nowy chmiel od —.— za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów —.— do —.—.

Usposobienie niezmienne.

Telegramy targowe z d. 7. listopada.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— od zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.50 zł do 25.75.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.37 do zł. 7.38; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia zapewniają, że sejm krajowy zwołanym ma być już na dzień 24 b. m.

Piszą nam z Warszawy:

O koncentracji wojsk ku zachodowi i południu, a w szczególności wzdłuż granicy niemieckiej nadchodzą potwierdzające wiadomości. Żołnierzom wydano kożuchy, gdyż administracja wojskowa przewiduje surową zimę. Komendanci pojedynczych korpusów otrzymują co tygodnia, a czasem i po dwa razy na tydzień rozkazy w zapieczętowanych kopertach, które następnie bywają odwoływane.

Z Wilna donoszą, że jenerał-gubernator Kochanow miał otrzymać pisemny wygowor za to, że udzielił upomnienie *Wileńsk. Wiestnikowi* z powodu umieszczonego w nim artykułu o zgodzie z Polakami. Zapewniają, że redakcja otrzymała ów artykuł z Petersburga od osoby wysoko położonej.

Coraz głośniej mówią o nastąpić mającej wkrótce dymisji Giersa. Jako następcę jego wymieniają dotychczasowego ambasadora w Konstantynopolu, Nelidowa. Posłem w Konstantynopolu ma zostać jen. Ignatiew, a do Teheranu przeznaczają Wlangalego. Ma się to stać wskutek presji partji panslawistycznej, za którą ciągnie już dziś i carowa.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Sofia d. 7. listopada. Wczoraj przed południem przybyła na tutejszy dworzec pierwsza lokomotywa; mimo słoty zebrał się ogromny tłum ludu. Na bankiet, dany na 400 osób, przybył książę z ministrami. Po lewej księcia siedział przedsiębiorca Grozew. Książę gratulował przedsiębiorstwu, życząc mu powodzenia. Grozew odpowiedział, że około Nowego Roku lokomotywa pójdzie już do Caribrodu.

Berlin d. 16. listopada. Cesarz spał dobrze, i nie miał żadnych bólów. W południe stanął w oknie narożnika, przyjmował księcia Henryka i jen. Albedylla, a popołudniu sekretarza stanu, hr. Bismarka.

Londyn d. 7. listopada. Na pojutrze, jako dzień instalacji lorda majora, zakazał dyrektor policji wszelkich korowodów i manifestacji na ulicach.

Rzym d. 7. listopada. Z powodu oświadczeń Kalnokiego i uwag delegatów na sobotniem posiedzeniu komisji delegacji węgierskiej, pisze półurzędowa *Riforma*: Przyjmujemy je jako miłe stwierdzenie pomyślnej sytuacji, do której przyjaciele nasi pomogli, i którą utrzymać są w stanie.

Rzym d. 7. listopada. Ambasador austrjacki przy Watykanie hr. Paar powrócił.

Rzym d. 7. listopada. Do *Riformy* donoszą z Konstantynopola, że z Abisynii drogą na Tripolis przybyli tam trzej kozacy, i że jak się zdaje, armia abisyńska otrzymuje żywność tą drogą. Konsulowie włoscy powinni zbadać tę sprawę.

Ateny d. 7. listopada. Na onegdajszem posiedzeniu Izby posłów nie było kompletu. Następne posiedzenie we środę; na porządku dziennym wybór prezydenta Izby i wywód finansowy Trikupisa.

Konstantynopol d. 7. listopada. Prawosławny patrjarcha ormiański obstaje przy swojej rezygnacji i cofnie się tylko w razie spełnienia żądań jego przez Portę.

Konstantynopol d. 7. listopada. Wczoraj otrzymała Porta zawiadomienie o angielsko-francuskiej konwencji w sprawie kanału Suezkiego. Porta natychmiast weźmie ją pod obrady. — Mylnem jest, jakoby posłowie państw obcych przygotowywali notę zbiorową w sprawie rozbojów. Na życzenia Calicego, ambasadora austrjackiego, zarządziła Porta ponownie ankietę w sprawie zamordowania jezuitów pod Skodarem albańskim.

Kair d. 7. listopada. Ponieważ ostatnie doniesienia z Wady Halfa bardziej pokojowo opiewają, wstrzymano wysyłkę części posiłków, i tylko jeden batalion krajowej żandarmerji odszedł wczoraj do Wady-Halfa.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. listopada 1887:

Hotel Żorża. A. hr. Cetner z Podkamienia. O. Schnell z Firlejówki. M. hr. Borkowski z Mielnicy.

Hotel Langa. S. Klein z Wiednia. H. Friedlender z Wiednia. A. Berski z Drohobycza. A. Pick z Wiednia. Ks. E. Czyczyłowicz z Wojtowy. W. Marek ze Stanisławowa. E. Kork z Radowic. T. Gorgon z Bukowiny. S. A. Kann z Londynu. B. Rupert z Kaszewa. W. Witosławski z Wełdzierza. N. Sachański z Kijowa. A. Stenzel z Barwinek. I. Kościński z Przemyśla. I. Techowicz z Przemyśla. A. Witosławski z Brodów. Th. Plachke z Berna.

Hotel Francuski. Z. hr. Brunicki z Lubliniec. H. Kleiner z Wiednia. S. Lilienthal ze Stanisławowa. C. Jolys z Drezna. H. Weiss z Krakowa. J. Heintsch z Biały. W. Gniewosz z Kątów. Dr J. Kulczycki z Bóbrki G. Kraus z Wiednia. A. Weber z Drohobycza. F. Hoffman z Radziechowa. S. Błachowski z Kozłowa. Dr. K. Zgórski z Tarnopola. T. Zabłocki z Krakowa. Dr. Kosiński ze Stryja. J. Bach z Wiednia. J. Ropp z Wiednia.

Hotel Europejski. Dr. T. Haase z Cieszyna. J. Grosso z Krakowa. J. Meyer z Czerniowiec. J. Tronius z Czerniowiec. F. Gretzmacher z Nowego Sącza. P. Sliwka z Jarosławia. A. Kauf z Vołosz. O. Amster z Wiednia. F. dr. Krentz z Krakowa. A. Udrycki z Mostów. S. B. Doliniański z Dolinian. S. Boget z Wiednia.

Hotel Angielski. J. D. Mocatto z Londynu. M. Janiga z Sufraganki. M. Wawrzynkiewicz z Kunaszowa. A. Reindl z Wolicy. S. Skarzyński z Studzienki. A. Warmski ze Stanisławowa. M. Głowacki z Bortkowa. F. Bieniarz z Knihynicz.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 7. listopada. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	210.50	213.50
Kolej Lwow.-Czer.-Jaska	220.—	223.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł w. a.	281.—	286.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211.—	216.—

II. Listy zastawne za 100 złr.

Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ 5%	99.50	100.50
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	102.25	103.25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	95.—	96.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.50	101.50
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.25	96.25
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.50	101.50
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	91.50	92.50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	90.50	92.—

III. Listy dłużne za 100 zł.

Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	51.—	54.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2½%	45.—	48.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	93.50	95.—

V. Losy

Losy miasta Krakowa	18.75	20.75
Losy miasta Stanisławowa	32.—	35.—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.23	10.33
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	1.10½	1.12½
100 marek niemieckich	61.20	61.80
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń d. 7. listopada, godzina 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 282.60. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 211.25, Kolej Kar. Ludw. 211.50, Kolej południowa 85.50, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. 102.50. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 95.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 99.50, Węg 4% renta złota 99.92, Napoleonder 9.90½. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie silne.

Berlin dnia 5. listopada godz. 5 min. 30 popoł. Rosyjs. banknoty 181.80, Akcje kredytowe 459.50, Lombardy 140.—, Galicyjskie 86.—, Pożycz. wschod. 54.10. Austrj. banknoty 162.75

Paryż 3% Renta 81.97.

Wieden dnia 5. listopada godz. 1 min. 50. popoł. Alpiny 21.70, Węg. akcje kr. 287.25, Anglo-Austr. 110.50. Unionbank 211.50, Kolej Kar. Lud 211.60, Nordb. 258.—. Kolej Połud. 85.—, Kolej Alföld 179.—, Kolej p. Elżb, 221.75, Kolej lw.-czern. 221.—, Węg. Nordost. 161.—, Wied. Communallose 129.75, Tytoniowe —.—, Galic. indemn. 104.60 Elbetal 172.75, Węg cis. losy r. 123.—, Länderbank 222.10, Złota renta węg. 4% 99.80, Bankverein 91.50, Ros. rubel pap. 1.11.50 Losy węg. 123.25, Usposobienie silne.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji. która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. października 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospiesz.	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	7.06
„ Podwołoczysk	10·24	3·05 (Pociąg mieszan.)	3·50	
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28 (Pociąg mieszan.)	3·19	
„ Czerniowiec	10·3	3·35 (Pociąg mieszan.)	3·30	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	8.10
„ Podwołoczysk	6·10	10·25 (Pociąg mieszan.)	12·38	
„ Podw. z Podzamcza	6·22	10·55 (Pociąg mieszan.)	1·08	
„ Czerniowiec	6·20	11·06 (Pociąg mieszan.)	12·22	
Przychodzą do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35 (Pociąg mieszany)	5·20	
Odchodzą ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·36	9·35 (Pociąg mieszany)	9·29	

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5 m.59 rano.

L. 1,734

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulic Karola Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski“. Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materjale**, traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadsełania projektów, pod adresem „Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie“, naznacza się dzień 31. marca 1888 do godziny 12. w południe. Projekty mają być opatrzone dewizą, pod którą w osobnej kopercie ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. aw. i ewentualne kierownictwo budowy
druga „ 1.500 „ „
trzecia „ 1.000 „ „

Oprócz tego Dyrekcja Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. aw. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcja bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premiowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia, i powierzy kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięzkiemu projektantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcja w pismach publicznych. Komisja konkursowa, pod przewodnictwem naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisja do dnia 15. kwietnia 1888. Orzeczenie Komisji jest stanowcze i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisji konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisja wystawi projekty na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od 16. do 30. kwietnia 1888.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają Panowie konkurujący od Dyrekcji Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów dnia 31. października 1887.

Dyrekcja galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)